PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 13. Kraków, dnia 29 marca 1912 r. Rok XV.

Konferencya 40 okręgu.

W poniedziałek dnia 25 b. m. odbyła się w Krakowie konferencya okręgu 40 (Kraków, Podgórze, Wieliczka i Dobczyce).

Konferencyę zagaił tow. Dr Krzysztoń, sekretarz komitetu P. P. S. D.

Do prezydyum Konferencyi wybrano tow. Mazura (przewodniczący), Pabiański, Gajda i Krzysztofek.

Tow. Dr Krzysztoń powitał reprezentantkę „Uniwersytetu Ludowego", dr Wróblewską.

Poseł tow. Klemensiewicz powitał delegatów.

Tow. Baj zaproponował wybór komisyi złożonej z tow. Szpunara Rozenzweiga i Pabiańskiego dla przedstawienia listy kandydatów na członków komitetu okręgowego.

Do pierwszego punktu dziennego konferencyi:

Sprawozdanie z działalności w okręgu

zabrał głos tow. Baj. Od końca stycznia odbyto 7 zgromadzeń sprawozdawczych posła tow. Klemensiewicza. 18 zgromadzeń zwyczajnych w okręgu, 12 w gminach włączonych; razem **37**. Niektóre poczty szykanują nasz ruch, nie doręczając korespondencyi na czas. To też niektóre zgromadzenia były nieliczne.

Sprawozdanie poselskie tow. Klemensiewicza.

Poseł tow. Klemensiewicz: Pozwolę sobie uzupełnić sprawozdanie tow. Baja sprawozdaniem z działalności parlamentarnej. Walka toczyła się głównie o ulżenie drożyźnie. Przeciw posłom socyalistycznym, stanęli posłowie burżuazyjni obrońcy kapitalizmu. Wnioski socyalistyczne zostały odrzucone. Prym trzymało Koło polskie.

Ciekawą była sprawa zniesienia premij wódczanych. Rząd dla gorzelń wyznaczył kontyngent t. j. ilości spirytusu, produkowanej po zniżce podatkowej o 20 K. na hektolitrze. Cena jednak jest jednakowa, szlachta dostaje zatem 20 milionów premij wódczanych. Pozatem są bonifikacye za wyrób i wówóz wódki w sumie 9 mil. K.

Dalej za wczesne zapłacenie podatku dostają gorzelnicy szlacheccy opust $2^1/_2$ mil. kor. Razem więc przeszło **30 milionów Kor.** Gdy postawiono wniosek o poprawę płac nauczycieli, poseł tow. dr Diamand postawił wniosek, żeby te pieniądze przeznaczyć na nauczycieli. Szukano wtedy, jacy to są chłopi, co biorą te pieniądze. Tymi „chłopami" byli hr. Potocki, hr. Badeni, ks. Gołuchowski i t. d. (Wesołość). Żądania posłów socyalistycznych były zatem szłusne. Tymczasem Koło polskie było przeciw temu. Szlachcice głosowali przeciw: ludowcy uciekli za drzwi. Kto nie jest chłopem ten jest przeciw niemu Jeżeli szerzej o tej rzeczy powiedziałem, to dlatego, żeby wykazać, że nie można liczyć na stronnictwa ludowe.

Ta broszurka, którą teraz Stapiński wydał w sprawie swego procesu, powołując się na świadectwa swych przyjacieli Długosza, Hupki i Bilińskiego jest blagą.

Z innych spraw parlamentarnych jest ważna sprawa pryszczycy. Otóż obrady parlamentu dzielą się na 2 etapy: na obrady w pełnej Izbie i prace w komisyi. Np. do komisyi rolniczej, której jestem członkiem, należą sprawy rolnicze; po załatwieniu ich w komisyi idzie się do pełnej Izby. Drugą komisyą, do której należę jest komisya dla zapomóg dla pogorzelców, nawiedzonych klęskami elementarnemi itd. Trzecią komisyą, do której należę, jest komisya dla zaraz bydlęcych, Ustawa o pryszczycy jest idyotyczna: owe stójki, kara za to, że stójkowy nie wiedział, jak kot z domu zarażonego wyleciał na drzewo itd. Chłop, jadący ze słomą, został wstrzymany niedawno w Zielonkach, a wóz szlacheckí miał przepustkę i przejechał. Tak robiono wyjątki dla szlachty.

Ustawa każda ma dwie strony: jedna z kolcami dla chłopa, drugą z aksamitem dla szlachty. W komisyi dla zaraz bydlęcych toczą się obrady nad tem, że pryszczyca zaliczona została do liczby chorób zaraźliwych. Nie tyle strat przyniosła ustawa, ile szykany weterynarzy. Walka toczy się o to, żeby wyłączyć pryszczycę z liczby chorób zaraźliwych. Chłopi niemieccy i czescy nie chcą się na to zgodzić. Jaki ta sprawa weźmie obrót, na razie nie wiadomo.

Prócz tego jest cały szereg moich wniosków w sprawie usunięcia krzywd chłopskich: wnioski w sprawie państwowego ubezpieczenia od ognia i od zaraz bydlęcych.

Szkody, wyrządzone przez pryszczycę w 106 gminach okręgu wynosi przeszło **900.000 K.** Dalej postawiłem wniosek o tępieniu myszy polnych (50 mil. koron strat w Galicyi) i zniesienie podatku od 1 i 2-izbowoch domów.

Prócz pracy parlamentarnej mieliśmy cały szereg spraw do załatwienia. Zgłaszali się ludzie w sprawach różnych krzywd. Zwracano się głównie w sprawach szkolnych, co z uznaniem musimy podnieść. W całym szeregu gmin leżą sprawy szkolne odłogiem. W sprawach szkolnych komitety muszą przedsięwziąć energiczną akcyę.

Prócz tego toczy się sprawa budowy przystanku kolejowego w Kokotowie, przeciw czemu występuje obszarnik p. Niedzielski, który mówi, że w razie budowy przystanku ucieką mu chłopy ze wsi (Wesołość).

Prócz tego są mniejsze sprawy. Trzeba współdziałania komitetu okręgowego, który się wybierze. Proszę o pomoc dla tego komitetu. (Brawa i oklaski).

Poczem zabrał głos

poseł Daszyński:

Pozwólcie mi wyrazić radość, że delegaci ze wszystkich gmin okręgu zebrali się na narady w sprawie polepszenia bytu ludu. Tow. Klemensiewicz mówił o wielu sprawach parlamentarnych. Ja będę mówił o 3 sprawach.

Reforma wojskowa była przedmiotem już zgromadzeń przedwyborczych. Już wtedy mówiłem, że dwuletnia służba wojskowa musi przyjść. Rząd nie chce tego za darmo dać. Chce podwyższyć kontyngent rekruta z 105.000 na 150.000. Mamy prócz wspólnego wojska landwerę. Rząd proponuje 200.000 rekruta tj. o 77.000 rekruta więcej. Niemcy przeprowadzili 2-letnią służbę wojskową już przed 20 laty, bo przez 2 lata można więcej wykształcić żołnierzy. Dwuletnia służba wojskowa jest interesem dla rządu, a nie łaską. Rząd chce zarobić jednak na tem. Dwuletnia służba byłaby dobra, gdyby była ogólną.

Przy kawaleryi jednak będzie się służyć 3 lata. Dla wygody końskiej ludzie będą służyć 3 lata. Domagamy się, żeby służono 2 lata także w kawaleryi. Po świętach zaczniemy w komisyi nad tą sprawą obradować. Będziemy się domagać **2-letniej służby wszędzie.** Jeden jeszcze punkt jest do usunięcia. Za mało jest podoficerów, więc rząd chce najzdolniejszych żołnierzy za karę zatrzymać na 3-ci rok. (Wesołość). Tego jednak rząd nie dostanie. Niesłychaną rzeczą jest poniewieranie żołnierzy, którzy strzelają się, aby uniknąć szykan. Pochodzi to z tego, że nie zna się przepisów i z wady przełożonych. Przyszłą Czecha lub Niemca, których żołnierz nie rozumie. Przeciw tym poniewierkom posłowie socyalistyczni występują.

Udało się nam poprawić stosunki przy wojsku, znieśli szpangi, słupka itd. Chodzi także o lepszy wikt. Najważniejszą rzeczą jest, aby wojsko użyto do obrony kraju, a nie uczono tylko tego. Tymczasem uczą żołnierza tresury. Tem się bitew nie wygrywa. To jest pozostałość dawnych czasów. My chcemy, aby wojsko służyło do obrony kraju, a oni używają go do strejków, wyborów i uroczystości kościelnych. Kiedy biskup wjechał do Krakowa, to masy wojska tworzyły szpaler. Trzeba tak uczynić życie ludziom w kraju, aby go chcieli bronić.

Drugą sprawą są drogi wodne. Stajemy do uchwalenia nowej ustawy wodnej, gdyż starej rząd nie wykonał. Rząd przedłożył projekt nowej ustawy. Będzie się tylko budowało kanał galicyjski. Drogi wodne potrzebują także uregulowania rzek. Uregulowanie polega na zalesieniu górnego biegu rzeki, pogłębieniu i obwałowaniu głównego biegu rzeki. Rząd daje na kanał galicyjski

90 mil. K., kraj musi dać 30 mil. K., razem przeszło 100 mil. K. Kanał jednak ma wartość, gdyż jest cały. Tu zaś idzie tylko o kanał galicyjski, który wielkiej korzyści nie przyniesie. Najważniejszą korzyścią kanału jest tani fracht (przewóz). Cała rzecz polega, żeby jak największemi częściami i najprędzej zbudować kanał i zużytkować pracę ludzką. Prof. Bujak (nie byty poseł) obliczył, że Galicya ma 1,200.000 ludzi bez możności dania im pracy. Będziemy się starali uzyskać przy ustawie kanałowej jak największe korzyści dla kraju.

To wszystko kosztuje. Rząd przedłożył projekt nowych podatków. Rząd chce podwyższyć podatek od piwa (o 60 mil. K.) i od wódki (o 30 mil. K.). Biedacy zapłacą 100 mil. K., a bogacze 10 mil. K.). Myśmy proponowali podatek na ludzi bogatych: zniesienie premij wódczanych, podwyższenie podatków na obszarników.

Natomiast żądamy **uwolnienia chłopów z dochodem 1200 K. od podatku gruntowego.**

To samo mówiliśmy przed wyborami i teraz to samo mówimy.

Chcemy takiego samego ruchu na wsi, jak i w mieście. Chłopi muszą zrozumieć te wszystkie sprawy. Jeżeli człowiek pracuje w mieście, a połączy się z ludźmi pracującymi na wsi, to będzie lepiej. Chcemy ruchu światowego silnego na wsi tak, jak w mieście. (Burzliwe oklaski).

W dyskusyi

tow. Pabiański wskazuje na to, że musimy się porozumiewać tak, jak na dzisiejszej konferencyi, gdyż poseł nie może objechać całego okręgu. Stawia wniosek, aby wyrazić uznanie za pracę posłom socyalistycznym, a w szczególności pos. Klemensiewiczowi i Daszyńskiemu, co jednogłośnie uchwalono.

Tow. Sierdziński porusza sprawę akuszerek na wsi i żąda, aby wyjaśniać na zgromadzeniach wszystkie sprawy, gdyż przeciwnicy szerzą różne bajdy po wsiach o socyalizmie.

Tow. Karczmarczyk porusza sprawę ubezpieczenia społecznego.

Tow. Rewilak porusza sprawę urządzania zgromadzeń i wydawania odezw.

Tow. Kamionka stwierdza, że szykany policyjne w sprawach zgromadzeń już ustały, i dziękuje posłom socyalistycznym i wszystkim tym, którzy posłów tych popierają. Wzywa do prenumerowania „Prawa Ludu“.

Tow. Krzysztofek podnosi konieczność czytania „Prawa Ludu“ i jego kolportaży. Wzywa do wyrugowania obcych pism.

Tow. Romaniec porusza sprawę reformy podatku gruntowego i zniesienia podatku domowo-klasowego od 1 i 2 izbowych domów.

Tow. Kiebzak podnosi konieczność stworzenia komitetów w każdej gminie.

Poseł tow. Daszyński wywodzi:

Dyskusya ta pokazuje co trzeba zrobić, chcę odpowiedzieć na dwie rzeczy podniesione ubezpieczenie społeczne i zniesienie podatku domowo-klasowego 3 najniższych klas. Projekt ubezpieczenia społecznego byłby już ustawą, gdyby nie rozwiązano poprzedniego parlamentu. Ubezpieczenie dzieli się na ubezpieczenie od 1 Choroby, 2 Kalectwa, 3 Starości. Obok ubezpieczenia robotników ma być przeprowadzone ubezpieczenie samodzielnych (rzemieślników i chłopów), od kalectwa i starości. Poseł Biały (ludowiec) zażądał wykluczenia chłopów od ubezpieczenia. My nikogo zmuszać nie możemy, jeżeli sami nie chcą. Natomiast robotnicy wszyscy muszą być ubezpieczeni.

Poseł Buzek (wszechpolak) chce całą Galicyę wyłączyć, na co zgodzić się nie możemy. Jedni chcą tego, drudzy tamtego i nie ma większości. Na razie więc sprawa utknęła.

Druga sprawa to zniesienie podatku od jednoliczbowych domów, jest na porządku dziennym.

W końcu omawia mowca różne brednie, jakie były rozszerzane o socyaliźnie także w mieście, lecz je dzięki uświadomieniu usunięto. Także to musi się stać na wsi.

W sprawie

organizacyi i agitacyi

referuje tow. Baj. W okręgu całym jest 200 gmin, które trudno objechać od razu. Od stycznia odbyliśmy już 37 zdromadzeń. Zorganizowaliśmy robotników, więc musimy organizować także chłopów. Nieprawdą jest, co ludowcy mówią, że interes robotnika jest sprzeczny z interesem chłopa. Robotnik dziś niejeden jest także chłopem, ma mórg pola i chodzi na robotę. Socyaliści wywalczyli polepszenie płacy robotników, z czego skorzystali także chłopi, którzy idąc na pańskie mają lepsze zarobki.

Chcąc pracę dalej prowadzić, trzeba stworzyć organizacyę na wsi. Stworzymy komitety, które będą prowadziły pracę na wsi.

Mamy w Galicyi 80% gospodarstw niżej 5 hektarów, a do wyżycia trzeba przynajmniej 5 hektarów. Mamy 1,200.000 ludzi, którzy uciekają za morze za pracą. Czy chłop taki nie jest do zdobycia dla organizacyi socyalistycznej?!

Stapiński, który uważa się za jedynego obrońcę chłopów, oświadcza się za pluralnem prawem głosowania, t. j. żeby bogacz miał dwa głosy, a biedak jeden głos. Nie chcą dać praw ludowi. Tak było w Polsce, gdzie nie chciano znieść pańszczyzny i dopiero państwa zaborcze to przeprowadziły. Tak samo robią z reformą wyborczą do sejmu. Chłop i robotnik jest podstawą narodu. Musimy obalić sejm szlachecki i pod hasłem tem musimy iść na wieś i zwyciężymy. (Oklaski).

Weźmy pod uwagę kataster gruntowy. Chłop ma grunt I. i II. klasy, a obszarnik VII. i VIII. klasy, to chłop płaci wysokie podatki, a szlachta nizkie podatki. Te przywileje szlacheckie musimy znieść. (Oklaski).

Musimy przeprowadzić nową klasyfikacyę gruntów, która miała się odbyć w 1910 r.

Będziemy zawiązywać komitety w każdej gminie i musimy wprowadzić 5-halerzowy podatek tygodniowy na rzecz partyi. Kto odmówi sobie szklankę piwa, to już może zapłacić ten podatek. Gdzie nie da się wprowadzić podatku, to przynajmniej musimy rozszerzać „Prawo Ludu“.

Chcemy stworzyć bezpłatną poradę prawną: w piątki i wtorki udzielać się będzie porady prawnej.

Będziemy wydawać odezwy i listy poselskie.

To jest plan zorganizowania wsi. Jeżeli staną razem chłop i robotnik, to nastanie lepsza przyszłość. (Oklaski).

W dyskusyi tow. Cholewa porusza sprawę reformy podatku gruntowego.

Wybór komitetu okręgowego.

Tow. Rosenzweig imieniem komisyi dla wyboru członków komitetu okręgowego proponuje następujących kandydatów:

Tow. Baja, Pabiańskiego, Rosenzweiga z pow. krakowskiego, Mazura z podgórskiego, Szpunara i Romańca z wielickiego i Krzysztofka z dobczyckiego; na zastępców: Gajdę i Kazka z krakowskiego i Jelonka z podgórskiego.

Uchwalono, aby ten co dwa miesiące zwoływał konferencye delegatów powiatów sądowych okręgu 40.

O sprawach rad gminnych

referuje tow. Rosenzweig. W ostatnich czasach zdobyliśmy radę w Prądniku Czerwonym i w Rakowicach. Omawia działalności rady gminnej w Rakowicach i łajdackie rządy dawnej kliki w Prądniku Czerwonym. Piętnuje niesprawiedliwą ordynacyę wyborczą do rad gminnych, gdyż w I. kole jest kilku bogaczy, a masy biedaków są w III. kole. Każdy szlachcic, płacący 50 kor., jest radnym bez wyboru. Obszarnik jest panem wszechwładnym w gminie. W sejmie chciano połączyć sprawę reformy sejmowej z reformą gminną i chciano wydać gminę na łup szlachcie. Omawia zakres działania Rady gminnej. Budżet musi być wyłożony na 14 dni przed uchwaleniem i każdy może wglądnąć. Bardzo ważna jest kontrola budżetu. Każdy może być na posiedzeniu Rady gminnej. Chodzenie na posiedzenia Rady gminnej i kontrola budżetu zmieniłoby dzisiejsze opłakane stosunki.

O każdych wyborach gminnych należy donosić.

Kto zna rady gminne, ten ma w ręku radę powiatową. A rada powiatowa jest bardzo ważna dla chłopa. Proszę was o zajęcie się tą sprawą. (Oklaski).

Poseł tow. Klemensiewicz referuje

o prasie.

Wskazuje na trudności, lecz stwierdza konieczność rozszerzenia „Prawa Ludu“. Do każdej wsi zajechać nie mogę, ale wszędzie może przyjść pismo. Przeciwnicy zasypują wieś pismami wrogiemi. Wzywa do jednania czytelników „Prawa Ludu“.

Przewodniczący zamyka konferencyę, dziękując delegatom za liczne zebranie się.

Konferencya ta, w której wzięło udział 69 delegatów (39 z powiatu krakowskiego, 11 z podgórskiego, 11 z wielickiego i 7 z dobczyckiego, oraz 1 delegat 37 okręgu wyborczego), oraz wybór komitetu okręgowego, przyczyni się do wzmożenia ruchu agitacyjnego i organizacyjnego w okręgu 40. W każdej gminie musi powstać komitet, do każdej gminy musi zawitać „Prawo Ludu“, a praca w okręgu wyda owoce dla ludu pracującego.

O dwuletnią służbę wojskową.

W dalszym ciągu dyskusyi nad przedłożeniami wojskowemi przemawiali imieniem separatystów czeskich poseł dr Szmeral, imieniem polskich socyalistów poseł tow. Daszyński.

Mowa posła Daszyńskiego.

Mówca omawia obszernie sprawę z punktu widzenia strategicznego, wskazując, że w razie wojny rozstrzygającem będzie nie wojsko stałe, lecz świeży rekruci, wyćwiczeni w 2 miesiącach, a więc niejako milicya. Wojna rosyjsko-japońska wystawiła dobre świadectwo tym właśnie rekrutom. Podstawą przyszłych wojen będzie milicya. Następnie mówca omawia 2-letnią służbę, wskazując, że wielu będzie musiało służyć 3 lata, a nawet

w marynarce 4 lata!

Złowrogą jest zasada roku karnego dla najzdolniejszych — pragnie się z nich w ten sposób zrobić podoficerów. Wogóle zaś w armii jest **wiele przeżytków feudalizmu.**

Stałe wojsko powoli zabiło całą bitność armii pod wielu względami.

Mówca na podstawie statystyki wojennej

wskazuje, że przedewszystkiem pada największy procent oficerów; w wojnie rosyjsko-japońskiej poległych oficerów zastępowano podoficerami, a generał Kuropatkin i inni wyrażali się bardzo pochlebnie o tym nabytku. Jakżeby kręcili nosem nasi oficerowie wojsk stałych, gdyby zaproponowano, żeby osoby stanu żołnierskiego mogły zostawać oficerami! Ale miejmy nadzieję, że te mylne pojęcia ustąpią przed powagą bitwy. Majestat wspólnej śmierci na polu walki będzie większy niż majestat feudalizmu, który dla szlacheckich i półszlacheckich oficerów jest całym światem.

Armii naszej nie prowadzi się na wojnę, lecz używa się jej

przy wyborach, strejkach, demonstracyach głodowych,

lub przy uroczystościach Bożego Ciała i Jordanie (święto ruskie).

Mówca wytyka

skazanie kawaleryi na 3-letnią służbę.

Jest błędem trzymać żołnierzy w kawaleryi tylko dlatego, by tresowali swoje konie, do tego trzeba stworzyć osobną instytucyę.

Mówca wytyka za wielką liczbę ordynansów, nawet w stosunku do ogromnego stanu kontyngentu rekruta. Tysiące żołnierzy wogóle z wojną niema nic do czynienia; używa się ich jako forysiów, każe się im **niańczyć dzieci, albo prowadzić psy na spacer.**

Hańbą jest, że reprezentanci ludu zezwalają rekruta, który później służy za niańkę dzieci oficerskich. Stwierdza, że we Lwowie, Krakowie i Przemyślu istnieje policya wojskowa. Razem 20 tysięcy ludzi nie służy właściwemu przeznaczeniu.

Co do korpusu oficerskiego,

to i p. Kozłowski (konserwatysta polski), tak przychylny dla wojska, stwierdził, że jest on obcym światu, a ja dodaję: obcym i dla ludu. Oficer i robotnik, oficer i chłop nie mogą zasiadać przy wspólnym stole. Znaną jest rzeczą, że odbierano szarżę oficerowi, który uprawiał rolę. Kasta feudalna korpusu oficerskiego nie chce się popularyzować.

Mówca wytyka następstwa, jakie wynikną z przydzielania oficerów, do pułków, których

języka nie znają.

Pułki tworzy się na zasadzie terytoryalnej i byłoby najpiękniejszem zadaniem armii, by w razie wojny znalazło się dosyć oficerów, władających językiem pułków i nie obcych żołnierzom pod względem narodowym. Korpus oficerski pogardza jednak tzw. „Civilbagage“, wciąż padają nazwy, jak:

czeski pies, polska świnia, ruska świnia.

Nazwy te przeszły już nawet poniekąd do języka potocznego. Że korpus oficerski nie dorósł do swego zadania, pokazuje się także z rozdziału

o znęcaniu się nad żołnierzami.

Poseł Daszyński oświadcza w końcu, że jego stronnictwo zastrzega sobie postawienie zmian w komisyi, a przedłożenia, które są niemożliwe do przyjęcia, będzie stanowczo zwalczało. (Oklaski u socyalistów).

Strejki górników.

Strejk górników w Niemczech, dzięki łajdackiej zdradzie „chrześcijańskich“ łamistrejków nie zdołał przeprowadzić swych żądań i zakończył się bez rezultatu dla robotników. Fakt ten wskazuje, jak szkodliwe dla klasy pracującej jest istnienie „chrześcijańskich“ organizacyi.

Strejk górników w Anglii toczy się dalej. Wprawdzie już w parlamencie angielskim uchwalono w 2 czytaniach ustawę o płacy minimalnej, lecz z powodu toczących się właśnie pertraktacyj między reprezentantami właścicieli kopalń i robotników wstrzymano 3-cie czytanie tej ustawy. Zdaje się, że właściciele kopalń pod obuchem tej ustawy zgodzą się na żądania robotników. Zakończenie strejku jest tembardziej ważne dla kraju, że z powodu braku węgla wstrzymano ruch kolejowy.

Do klęski strejku w Niemczech, a do bądź co bądź powodzenia strejku w Anglii przyczynił się ustrój tych państw. Prusy ze swym policyjnym systemem, z wysyłaniem karabinów maszynowych na plac strejku, sterroryzowały poprostu ruch górników. Natomiast w Anglii liberalny rząd stanął po stronie górników, wnosząc ustawę o płacy minimalnej. W ruchu więc robotniczym odgrywa wielką rolę ustrój państwa.

Na wieść o tych strejkach przyszło do strejków w Czechach, które zamieniły się obecnie

w generalny strejk górników w Czechach.

W rewirach Komotau, Mosty i Cieplicy proklamowano 24 b. m. generalny strejk górników. Robotnicy występują solidarnie, gdyż wszystkie organizacye centralistyczna, separatystyczna i anarchistyczna idą razem. Strejk ten sprowokowali właściciele kopalń, którzy nie chcieli się zgodzić na skromne warunki górników. Już 23 b. m. stało w strejku **10.000** górników. Generalny strejk górników w Czechach północnych będzie miał doniosłe znaczenie. Wpłynie on także na górników w rewirze ostrawskim.

Pertraktacye w okręgu ostrawskim.

Dnia 20 b. m. zebrało się w Morawskiej Ostrawie, stowarzyszenie górnicze złożone z delegatów właścicieli kopalń i górników, aby pertraktować nad przedłożonymi jeszcze w styczniu 1911 r. żądaniami górników. Reprezentanci właścicieli kopalń oświadczyli, że nie mogą zgodzić się na żądania górników dotyczących płac minimalnych i zażądali odroczenia obrad do 16 kwietnia. Temu sprzeciwili się reprezentanci robotników. Sprawa więc na razie wisi w powietrzu Jeżeli właściciele kopalń nie zgodzą się na żądania robotników, to wybuch strejku będzie nieunikniony.

Pertraktacye trwają dalej.

Płace minimalne w górnictwie.

Londyn. Izba gmin uchwaliła w trzeciem czytaniu 213 głosami przeciw 48 ustawę o płacach minimalnych w górnictwie.

Weryfikacya wyborów.

Izba posłów załatwiła dn. 22 b. m. weryfikacyę kilku wyborów. Sprawa ta ma tem większe znaczenie, że od 18 lat Izba nie załatwiła weryfikacyi żadnego wyboru.

Poseł German przedstawił sprawozdanie komisyi legitymacyjnej o zatwierdzenie wyboru posłów Kolischera i Lea. Wniosek ten przyjęto.

Poseł tow. dr Lieberman przedstawił sprawozdanie komisyi legitymacyjnej o zatwierdzenie wyboru tow. Daszyńskiego i tow. dr Marka.

Przeciw wyborowi tow. Daszyńskiego z Wesołej i tow. dr Marka ze Stradomia wnieśli „demokraci“ protest na tej podstawie, że magistrat krakowski oddzielił kilka ulic z okręgu Wesoła, a przydzielił Stradomowi. Przeciw temu jeszcze przed wyborami wniósł protest tow. Daszyński. Protest wtedy odrzucono. Teraz po zwycięstwie tow. Daszyńskiego i Marka chciano użyć tego „kawału“ wymierzonego przeciw nim, do unieważnienia ich wyboru. Słusznie wskazał poseł tow. Lieberman, że wystarczyłoby się odwołać na nadużycia rządowe popełnione na niekorzyść kandydata opozycyjnego, aby jego wybór unieważnić. Oddzielenie ulic nastąpiło na podstawie uchwały z 1906 r., a więc powziętej jeszcze przed uchwaleniem ustawy wyborczej. Dlatego też wybory te należy zatwierdzić.

Izba posłów zatwierdziła wybór tow. Daszyńskiego i dr Marka.

W ten sposób załatwiono cztery protesty wyborcze. Najważniejsze jednak protesty w sprawie „wyboru“ Wróbla i Zarańskiego w Chrzanowskiem, w sprawie „wyboru“ Korytowskiego w Podgórzu i Germana w Nowym Sączu są niezałatwione i ich wybory nie są zbadane.

Klasa pracująca musi wytężyć wszystkie siły, aby zapewnić sobie czystość wyborów. Najlepsze bowiem prawo wyborcze nie ma żadnego znaczenia, gdy dzieją się nadużycia i oszustwa wyborcze, gdy możliwem jest poprostu kradzież mandatu, jak to widzieliśmy z Zarańskim w Chrzanowskiem.

Precz ze złodziejami wyborczymi, niech żyje czystość wyborów!



TAKIE SOBIE BAJKI.

Był raz wódz ludowców, którego rząd musiał kupić za 2 miliony koron.

Był raz wszechpolski minister kolejowy, który rządził przy pomocy 14 paragrafu.

Był raz wróbel, który chciał zostać ministrem.

Był raz nafciarz, który z braku kandydatów został ministrem.

Było raz Koło polskie, w którem nie siedział ksiądz.

Był raz „cudowny“ obraz, który dał się okraść.

Był raz ksiądz zbrodniarz, który nie uciekł do Ameryki.

Była raz zakonnica, której kościół płaci alimenta.

Był raz członek Koła polskiego, który nie brał łapówek.

Był raz prezydent duchowej stolicy Polski, przeciw któremu kandydował „handełes“.

I była raz księża gospodyni, która umarła panną... *Sfinks.*



Przestroga.

Ostatnia ucieczka Stapińskiego z sali sądowej przed wyrokiem sędziów obywatelskich zrobiła olbrzymie wrażenie. Wszędzie odczuto, iż rozpoczął się okres zupełnego upadku niedawnego jeszcze radykała chłopskiego.

Szczególnie wszechpolacy, a względnie resztki stojałowczyków pod wodzą Jasia Zamorskiego, zagięły parol na zwolenników skompromitowanego Stapińskiego. Wszechpolacy zresztą odegrali w ostatnim procesie rolę moralizatorów i chcą z tego wyciągnąć korzyść.

O Stapińskim nie potrzebujemy już pisać, osądził go ostatni proces. Musimy jednak zastanowić się, czy wszechpolacy mają prawo do moralizowania i do spadku po Stapińskim.

Odrazu powiemy, że z deszczu pod rynnę wejdzie ten, kto opuści Jasia Stapińskiego, a wstąpi pod skrzydło Jasia Zamorskiego.

To, co obecnie robi Stapiński — wysługiwanie się szlachcie — wszechpolacy robili od początku swego istnienia. Wprawdzie obecnie frondują przeciw namiestnikowi, ale tylko dlatego, że ich nie dopuszczono w 1911 roku do łupu w funduszu wyborczym, z którego za poprzedniego namiestnika połknęli w 1907 roku półtora miliona koron. Nieporozumienie więc co do podziału łupów. Zasadniczego stanowiska nigdy wszechpolacy nie zajęli; zawsze główną ich taktyką była blaga i demagogia. Chcieli zbawić obszarnika i chłopa, chcieli dzierżyć teki ministeryalne w Austryi i równocześnie zbawiać Polskę, chcieli pogodzić interesy kapitalistów i robotników.

Wzięcie w spadku po Stojałowskim resztek zdemoralizowanych i ogłupiałych szumowin chłopskich i robotniczych przyczyniło się do jeszcze większego zabagnienia wszechpolszczyzny. Robota jednak w tej szanownej spółce jakoś nie idzie. Niema pieniędzy, które dawniej sypał rząd. Na nic więc wszelkie zapędy i gniewy Jasia Zamorskiego.

Wobec tych dwóch Jasiów kuglarzy muszą się mieć na baczności zarówno chłopi, jak i robotnicy. Kto chce rzetelnie i uczciwie walczyć o lepszy byt dla całej klasy pracującej, musi dziś stanąć pod czerwonym sztandarem.

Właśnie obecna sytuacya ze względu na doniosłość będących na porządku dziennym spraw (reformy wojskowe, podatkowe, ubezpieczenie społeczne) wymaga, aby cały proletaryat fabryczny i rolny stanął razem w jednej silnej organizacyi, gotowej każdej chwili do wystąpienia.

Pędźmy stapińszczyków i zamorszczyków, a budujmy wszędzie nasze organizacye polityczne i zawodowe, rozszerzajmy naszą prasę, stwarzajmy prawdziwą siłę ludową!



EPIGRAMY.

NA PROCES KRAKOWSKI.

O krakowskim procesie nie powiem ni słówka:
Wytłomaczyła wszystko Jana cięta mówka.
Argumentów nie brakło — każdy chętnie [przyzna.
Domek trzyma — więc cóż mu honor i ojczyzna.

CO ZA STRONNICTWO?

Kto koncesyjkę sprzedał? Stronnictwo! Kto [grosze
Zbierał? Także stronnictwo! Kto, gdzie mógł, [po trosze
Zaliczki brał za wpływy? Stronnictwo! Kto [domek
Kupił? Także stronnictwo i minister-ziomek.
Stapiński i stronnictwo powtarza się w kółko;
Cóż u dyabła, ludowcy są handlową spółką?

NAPIS NA DOMKU P. STAPIŃSKIEGO.

Tu mieszka Jan Stapiński. Figle szlachcie [płatał,
Dopóki sobie chaty tej nie wykołatał.
Zblamował się, co prawda, lecz domku nie [stracił,
Więc mu się przecie proces, choć przykry, [opłacił.

12 zgromadzenie poselskie tow. Klemensiewicza

odbyło się w **Zielonkach** (pow. Kraków) dnia 24 b. m.

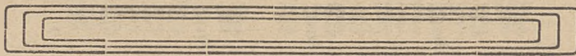
Przewodniczył tow. Gajda. Na zgromadzenie to zeszło się przeszło 120 włościan, którzy z wielkiem zainteresowaniem wysłuchali półtora godzinnego dokładnego sprawozdania z przebiegu obrad parlamentarnych.

Poseł Klemensiewicz omówił zarówno przedłożenia i sprawy, nad którymi debatowała Izba posłów, jak i narady komisyi, z których obecnie ma dla naszych chłopów największe znaczenie Komisya walki z zarazami bydlęcymi. Tam się bowiem łączą sprawy o odszkodowanie za pryszczycę, a członkiem tej komisyi jest poseł Klemensiewicz. W dyskusyi zabrał głos naczelnik gminy p. Bińczycki który interpelował posła o kilka spraw, jak n. p. otwarcie granic dla bydła, zniesienie rejonów, ustawę weterynarską, i t. d. Poseł Klemensiewicz odpowiedział wyczerpująco na te pytania, poczem omówił obszernie **stan szkolnictwa ludowego w powiecie krakowskim, które dzięki ogromnemu niedołęstwu i karygodnej lekkomyślności krakowskiej Rady Szkolnej Okręgowej, znajduje się dzisiaj więcej jak w opłakanym stanie.** Stosunkom tym będzie się musiało położyć koniec w czasie najbliższym, jest bowiem **hańbą** dla powiatu, w sercu którego leży duchowa stolica polski — Kraków, — aby szkolnictwo w tym powiecie znajdowało się w stanie takiego upadku i zaniedbania jak obecnie!

Po trzy i półgodzinnych obradach zamknął przewodniczący tow. Gajda zgromadzenie, poczem w luźnej pogawędce omawiano jeszcze długo różne pilne sprawy, dotyczące dobra całej gminy.

A teraz małe zapytanie do p. delegata **Fedorowicza**: Po co pan właściwie zatruwa życie swoim komisarzom i po co pan właściwie posyła na każde zgromadzenie jakiegoś „przedstawiciela“ władzy? Czy pan sobie wyobraża, że gdyby zaszła tego potrzeba, mybyśmy na publicznych zgromadzeniach omawiali sprawy, o których rząd by wiedzieć nie powinien? Przecież to skończone głupstwo! Jak my będziemy chcieć prowadzić propagandę przeciw rządowi i szlachcie, to z pewnością nie zawiadomimy o tych zgromadzeniach starostwa! Ta zbytnia gorliwość p. delegata, **który jest dziś w starostwie krakowskiem takim samym komicznym przeżytkiem**, jakim był na biskupstwie krakowskiem śp. Puzyna — jest i śmieszna i zgoła niepotrzebna!

P. Fedorowicz nam nie potrafi zamknąć ust, wysyłając na zgromadzenia komisarzy! Szkoda czasu, dyet i kości komisarskich!



NOWINY KRAKOWSKIE.

Protest przeciw barbarzyństwom caratu. W niedzielę dn. 24 b. m. odbyło się w cyrku Edison wielkie zgromadzenie ludowe pod przewodnictwem tow. Tellera.

O rozbiorze Persyi referował tow. E. Haecker, który wskazał, że Persya przypomina los Polski. Tak jak Polska — Persya chciała wzmocnić się, chciała zreformować swoje finanse, chciała stanąć na silnej podstawie, w czem jej przeszkodziła Rosya, wtargnąwszy do kraju i rozpocząwszy tam rządy gwałtu i szubiennic. Przeciw temu dławieniu wolnego narodu nikt nie protestuje, jak tylko socyalna demokracya.

O katowaniu więźniów politycznych w Rosyi i o rewizyi procesu posłów socyalistycznych II. Dumy referował poseł tow. dr Marek. Przedstawił on w płomiennej mowie niesłychane katowanie więźniów politycznych w katorgach. Więźniowie chłostani za byle drobnostkę rózgami, bywają posypywani solą po ranach i wsadzani do gorącego karceru, który jest opalany do 30° ciepła. Więźniowie kończą samobójstwem, pomieszaniem zmysłów, śmiercią na suchoty, tyfus lub szkorbut.

Dalej omówił on zbrodnię dokonaną przez rząd carski na posłach socyalistycznych II. Dumy. Dzięki spiskowi ochrany, który dopiero teraz wyszedł na jaw, zostali posłowie ci aresztowani, osądzeni na tajnej rozprawie i skazani na katorgę. Cały świat cywilizowany domaga się rewizyi niewinnie zasądzonych posłów socyalistycznych II. Dumy.

Wkońcu przemówił, przywitany oklaskami tow. Biełousow, 6 poseł II. Dumy, któremu udało się zbiedz w drodze do katorgi. Napiętnował on tę niesłychaną zbrodnię caratu i wezwał do walki z caratem.

Poczem uchwalono następującą rezolucyę:

I. Zgromadzeni w dniu 24 marca 1912 r. robotnicy krakowscy wyrażają oburzenie najgłębsze z powodu okrucieństw dokonanych przez rząd na więźniach politycznych. Przejęci wstrętem i oburzeniem z powodu tortur i krwawych orgij, odbywających się w więzieniach rosyjskich, protestujemy przeciwko nadużyciom rządu rosyjskiego, który bezbronnych więźniów oddaje w ręce znęcających się nad nimi oprawców.

II. Zgromadzeni protestują przeciw haniebnej zbrodni rządu carskiego, który z pomocą nikczemnej i podłej prowokacyi swej ochrany pozbawił wolności całą frakcyę socyalno-demokratycznych posłów drugiej Dumy, rozpędził drugą Dumę, a posłów tych skazał na katorgę.

Zgromadzeni zgodnie z całym cywilizowanym światem podnoszą uroczysty protest przeciw rządowi carskiemu i domagają się dla więźniów politycznych w Rosyi: zniesienia kary cielesnej, ludzkich warunków mieszkania i pożywienia, oraz rewizyi procesu frakcyi socyalno-demokratycznych posłów drugiej Dumy.

III. Zgromadzeni protestują przeciw rozbiorowi Persyi“.

Tow. Wojciech Feleksy, zecer pracujący przy „Naprzodzie“ członek krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D., przewodniczący partyjnej komisyi oświatowej, członek zarządu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, prezes „Lutni Robotniczej“, rozstał się z światem dnia 22 b. m., przeżywszy lat 40, pozostawiając żonę i 5 dzieci.

Tow. Feleksy obdarzony żywą inteligencyą, jeden z najbieglejszych w swoim zawodzie, oddawna brał czynny udział w ruchu robotniczym. W młodszych latach pracował w krakowskiej organizacyi zawodowej drukarzy, w której przez dłuższy czas był sekretarzem. Później zwrócił się tow. Feleksy ku organizacyi politycznej i od szeregu lat był wybierany do krakowskiego komitetu partyjnego, w którym dzielnie pracował. W agitacyi wyborczej odznaczył się, agitując niezmordowanie w r. 1907 w okręgu chrzanowskim, a w r. 1911 w okręgu wiejskim krakowskim.

W ostatnich czasach zajął się żywo organizacyą pracy oświatowej. Został wybrany przewodniczącym krakowskiej komisyi oświatowej P. P. S. D. Zreorganizowanie robotni-

czego towarzystwa śpiewackiego pod nazwą „Lutnia robotnicza“ było jego zasługą.

Po śmierci tow. Titza w sierpniu 1909 r. wszedł tow. Feleksy w grono towarzyszów drukarskich składających „Naprzód“.



Do Czytelników „Prawa Ludu".

Z przyczyn niezależnych od Administracyi zawieszamy na czas pewien dodatki bezpłatne tj. „Głos kobiet“, „Wiosna“ i „Światło“.

„Głos kobiet“ wychodzić będzie nadal w Boguminie pod redakcyą tow. Dory Kłuszyńskiej, jako samodzielne pismo i tam też należy to tak ważne i doniosłe dla rozwoju ruchu naszego pismo — abonować.

Administracya „Prawa Ludu".

Do towarzyszy krawieckich. Przez przeszło rok „Prawo ludu“ dostawaliśmy zamiast pisma zawodowego. Obecnie założono „Gazetę krawiecką“. „Prawo Ludu“, z którego gościnnych szpalt korzystaliśmy dla naszej obrony, nie będziemy otrzymywać bezpłatnie. Koledzy! Znamy wartość tego pisma, zżyliśmy się z nim tak, że wielu narzeka, że przez założenie „Gazety krawieckiej“ otrzymywać nie będziemy „Prawa Ludu“. Jednak jest to możliwem, abyśmy i nadal mieli u siebie tak użyteczny organ naszej partyi. Za 1 koronę kwartalnie można „Prawo Ludu“ zaprenumerować, więc niech każdy nieżałuje 1 K. i zaprenumeruje sobie „Prawo Ludu“. *W. A.* członek krakowskiej grupy krawców.

Walne zgromadzenie rob. magazynów wojskowych w Krakowię, odbyło się w niedzielę pod przewodnictwem tow. Śmietany. Sekretarz krajowy tej organizacyi tow. Kanafacki z Przemyśla, mówił o znaczeniu organizacyi przez którą robotnicy z magazynów wojskowych wiele już uzyskali i wiele mogą uzyskać. Przewodniczącym wybrano tow. Jana Makarę, zastępcą Śmietanę Tomasza, sekretarzem Żeliźniaka Józefa, skarbnikiem Gontorka Franciszka. Organizacya ta rozwija się stale o czem świadczą sprawozdania tak kasowe, jak i z czynności byłego Zarządu.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY.

Konferencya Unii górniczej rewiru ostrawsko-karwińskiego odbędzie się w niedzielę dnia 6 kwietnia w Orłowej w „Domu robotniczym„, o godz $8^1/_2$ rano z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdania *a)* z czynności sekretaryatu; *b)* z funduszów rewirowego komitetu; *c)* z funduszów „Górnika“ i „Na Zdar“; *d)* rewirów. 2). Organizacya i taktyka. 3). Różne.

Biblioteka robotnicza w Stokholmie. Biblioteka robotnicza w Sztokholmie obchodziła przed kilku dniami 20-lecie swego istnienia. Początek tej bibliotece dała biblioteka związku socyalistycznego, ale już w pierwszym roku przyłączyły się do niej biblioteki związków zawodowych, wobec czego biblioteka zaczęła obsługiwać 40 stowarzyszeń. Dziś do tego „zjednoczenia bibliotecznego“ należy 130 organizacyj z 20.000 członków. Początkowo biblioteka mieściła się w nędznym pokoiku, licząc 400 tomów; dziś biblioteka zajmuje wspaniałe ubikacye w Domu Ludowym, z obszernemi salami do pisania i czytania, liczy zaś 25.000 tomów obok bibliotek wędrownych, które są rozsyłane w okolice. W 1892 r. (t. z. w pierwszym roku istnienia) liczba wypożyczeń wynosiła 3003, w r. zaś 1909 173.000. Miasto subwencyonuje bibliotekę kwotą 12 tys. szwedzkich kor. (16.000 kor. austr.), państwo zaś ze swej strony rocznie daje 1000 szwedzkich kor.

Letniska robotnicze. Kapitalistyczny rozwój gospodarczy pozbawił miliony ludzi ziemi i własnych domów. Fabryczne miejscowości skupiły w swych okopconych murach olbrzymie masy robotnicze. Brak światła i powietrza w nędznych mieszkaniach robotniczych, brak ogrodów daje się we znaki przedewszystkiem dzieciom robotniczym. Jedynie w niedzielę może rodzina robotnicza zrobić wycieczkę za miasto, do lasu. Tu jednak dzieci krępowane są różnemi przepisami i szykanami właściciela lasu.

Te przyczyny skłoniły towarzyszów w Sztutgardzie do stworzenia własnego letniska. Założone w kwietniu 1909 r. obejmowało kilkaset metrów kwadratowych łąki z drzewami owocowemi. Kilka stołów i stołków drewnianych i buda drewniana tworzyły całe urządzenie. Obecnie zajmuje ono przestrzeń 18.000 metrów kwadr., w tem 50 arów lasu i tyleż ogrodu owocowego. Dwie wielkie hale mogą pomieścić 1000 osób. Plac dla zabaw dziecięcych jest zaopatrzony w różne urządzenia jak: karuzel, skocznie itd. W lecie organizacya robotników młodocianych daje amatorskie przedstawienia. W letnisku można dostać wszelkie potrawy, które sprzedawane są po cenie własnych kosztów. Dobrą wodę dostarcza studnia na miejscu. Letniskiem zawiaduje komitet. Frekwencya robotników młodocianych dochodzi w niedzielę do 5000 osób, a mimo to nie przychodzi do żadnych sprzeczek lub uszkodzeń letniska. Budżet letniska wynosi 30.000 marek, na które składają się roczne karty po 20 fen., oraz wstępy na koncerta i inne uroczystości.

Śladem towarzyszów ze Sztutgardu poszli towarzysze w Heslach, Geisburg, Zuffenhausen. Korzyści takich letnisk są uznane; chodzi raczej tu o środki na nabycie kawałka gruntu pod takie letnisko. Przykład ten powinien znaleźć naśladowców; przedewszystkiem zaś przy budowie domów robotniczych należałoby starać się o ogród.

Załóg świętokradcą na Jasnej Górze.

Władze sądowe piotrkowskie otrzymały niezwykle sensacyjny dokument w sprawie pamiętnego świętokradztwa dokonanego na cudownym obrazie N. M. P. na Jasnej Górze w r. 1909. Oto Stanisław Załóg, współoskarżony w sprawie o zamordowanie Wacława Macocha przez Damazego Macocha, nadesłał list, datowany z Chicago 1 marca b. r., w którym pisze:

„Z powodu posądzenia b. paulina z Jasnej Góry, Damazego Macocha, również o udział w okradzeniu cudownego obrazu Matki Boskiej, donoszę, że tylko ja sam i nikt więcej, zabrałem kosztowności z obrazu na Jasnej Górze. Proszę więc ani Damazego Macocha, ani nikogo innego o obrabowanie obrazu nie podejrzewać. Ażeby nie szukano mnie niepotrzebnie,donoszę, je dnocześnie, że miasto, z którego list ten wysyłam, opuszczam zaraz, nie pozostawiając żadnego śladu po sobie“.

List pisany jest własnoręcznie przez Załoga.

List ten sprawił w sferach sądowo-policyjnych Piotrkowa, wielkie wrażenie, gdy się zwłaszcza przypomni, że Załóg po spełnionem świętokradztwie pozostawał sobie najspokojniej, przez nikogo nietknięty, w klasztorze na Jasnej Górze przeszło rok jeszcze, aż do wykrycia zbrodni Damazego Macocha i jego współwinnych.

Stał się cud pewnego razu.

Niedaleko od Piotrkowa, oj...
Stoi sobie Częstochowa, oj...
Jest tam klasztor murowany, oj...
Co ma okna, drzwi i ściany, oj...

Siedzą se tam ojczulkowie, oj...
Przezacni paulinowie, oj...
Damazowie, Bazylowie, oj...
Izydory, Rejmanowie, oj...

Wielkie się tam cuda działy, oj...
Ojcom brzuchy narastały, oj...
Pobożne owce co siły, oj...
Co tylko mogły znosiły, oj....

I same dzwony dzwoniły, oj. .
Gdy dziad ciągnął z całej siły, oj...
I obraz cudowny gadał, oj...
Gdy ksiądz przeor za nim siadał, oj...

Stał się cud pewnego razu, oj...
Przyszedł Macoch do obrazu, oj...
I wszystkie klejnoty świsnął, oj...
A obraz ani nie pisnął, oj...

Aby się cud nie rozgłosił, oj...
Wspólnika do celi sprosił, oj...
Aby nie wyjeżdżał z pyskiem, oj...
Ciął go przez łeb toporzyskiem, oj...

Dbały o jego zbawienie, oj...
Dał mu darmo rozgrzeszenie, oj...
Dodusił go swemi łapy, oj...
I wpakował do kanapy, oj...

Aby klasztor nie zblamować, oj...
Nie chciał Wacława pochować, oj...
Więc wywiózł go na Zawady, oj...
Bo nie było innej rady, oj...

Pełen kapłańskiej miłości, oj...
Wybrał się do wdowy w gości, oj...
I jak mógł, tak ją pocieszał, oj...
Klejnotami ją obwieszał, oj...

Niedowiarki i masony, oj...
I przeróżne farmazony, oj...
Nie wierzyli w cuda jego, oj...
Aż pojmali Damazego, oj...

Skrępowali go w powrozy, oj...
I wpakowali do kozy, oj...
Przesławnego cudownika, oj...
Damazego męczennika, oj...

Z kalendarza „Bicza Bożego“.

Z KRAJU.

Pod adresem biskupa ks. Wałęgi. Z Łapczycy (pow. Bochnia) piszą nam: Przypominają sobie Szan. Czytelnicy niedawno zamieszczoną korespondencyę z Łapczycy, gdzie dobitnie i dosadnie były wykazane sprawki ks. Zahary; zdawałoby się, że już koniec na tem, ale oto dowiadujemy się jeszcze ciekawszych rzeczy. Chłopi, choć cierpliwi, nie mogli znieść dalszych nadużyć i upokorzeń i wystosowali do biskupa Wałęgi następujące pismo:

„Jego Eminencyo! Podpisani parafianie i członkowie Rady gminnej Łapczycy p Bochnia, pragnąc zapobiedz dalszym gorszącym stosunkom i niezgodzie, wynikłej z wysoce

nietaktownego postępowania ks. wikaryusza, Jana Zahary, który, korzystając ze słabości ks. kan. Antoniego Ptaszkowskiego, zabrał się do rządów w parafii o tyle nieszczęśliwie, że **z rewolwerem**, lagą, wyzwiskami najordynarniejszemi i złością otwartą — zasyłamy do Jego Eminencyi następujące zażalenie przeciw ks. wikaremu Janowi Zaharze.

Pomijamy awanturowanie się po nocach ks. Zahary, **strzelanie z rewolweru do ludzi**, bicie lagą, o co były nawet wdrożone kroki sądowe, a tylko dzięki jego prośbom później wycofane, by nie robić mu skandalu; pomijamy już, że w czasie jednej z takich awantur nocnych został pobity i z domu poważnego gospodarza w nocy omal nie wyrzucony — skończyło się na przeproszeniu, a przez to godność jego kapłańska nadszargana; pomijamy nawet kilkakrotne podmawianie wyrostków jednych do bicia drugich, lub w czasie wyborów podbechtywanie wyrostków i bab do rozbicia zgromadzenia u gospodarza Zająca i krzyczenia przeciw ks. Stojałowskiemu, którego ci głośno nazywali najordynarniejszymi wyrazami, że aż powtórzyć wstyd (k........), a ksiądz ich jeszcze podmawiał, by głośniej wrzeszczeli; pomijamy jego gorszący stosunek do służby kościelnej, wyciąganie ogromnych sum za ślub (że aż ks. prałat bocheński musiał hamować jego zachłanność przy ślubie gospodarza Czekaja), niedopuszczanie do chrztu osób płci obojga, jemu mniej sympatycznych, pomijamy popijanie w Bochni u Pankiewicza i zgrywanie się w karty i t. d — a przychodzimy do ostatnich wypadków.

Dnia 8 lutego b. r. wpadł w nocy do prywatnego mieszkania organisty, gdzie na pogadance o sprawach gminnych byli zebrani: wójt, trzej radni i dwaj gospodarze i bez żadnego z ich strony powodu począł ich wymyślać najordynarniejszymi wyrazami, jak: „świnia!", „łajdak!" i t. d., cały zaś dom „kuźnią piekielną". Dzięki tylko zimnej krwi ze strony gospodarza domu i zebranych, nie przyszło do jakiejś nieprzyjemnej awantury dla niego. Ale na tem nie koniec, gdyż w najbliższą niedzielę zamiast kazania i słowa Bożego, ks. Jan Zahara zaczął tylko mówić o wójcie, radzie gminnej — którym otwarcie się odgraża — a potem zaprosił sobie kilku parafian, których podpił u siebie, byle ci tylko krzyczeli przeciw wójtowi na gromadzie. Moglibyśmy jeszcze całą masę zarzutów sformułować, — choćby wspomnieć trochę i o **miłostkach ks. Jana Zahary**, któremi wcale nie gardzi (na co świadkowie ewentualnie pod przysięgą) — ale spodziewamy się, że Jego Eminencya przychyli się do naszej prośby i wydeleguje kogoś do zbadania sprawy na miejscu i przesłuchania choćby tych świadków, których podajemy ewentualnie więcej. (Tu następują nazwiska świadków z Łapczycy i okolic).

Nie bylibyśmy się udawali z tą przykrą sprawą do Jego Eminencyi, gdyby nasz ks. kan. A. Ptaszkowski chciał naszą sprawę rozpatrzeć, cóż, kiedy gospodyni Rózia nie chce nawet dopuścić do widzenia się z ks. kanonikiem. Prosimy zatem o łaskawe, a zarazem bezzwłoczne rozpatrzenie sprawy, gdyż na razie wstrzymujemy się nawet z wniesieniem skargi do sądu o obrazę publiczną tak w domu, jak i z ambony, i naruszenie miru domowego, a zarazem o zamieszczeniu odpowiednich notatek w pismach, co bylibyśmy zmuszeni zrobić, gdybyśmy się nie mogli doczekać kogoś z ramienia Jego Eminencyi.

W Łapczycy, dnia 25 lutego 1912 r.

Zwierzchnośc gminy Łapczycy".

(Podpisy radnych, naturalnie nie wszystkich).

W blizko we dwa tygodnie zjeżdża do gminy komisya, złożona z ks. dziekana i proboszcza z Chełmu. Przedtem jednak ksiądz, dobrze poinformowany o terminie przesłuchania, wysyła swych zauszników, by wójt pogodził się z księdzem, a za to wyrobi im ksiądz pożyczkę na budowę szkoły — nadto znany agitator za pieniądze i kieliszek, pan Hozer, latał po wsi za babami, by szły księdza bronić. W sam dzień przesłuchania zeszły się dewotki do kościoła, a ksiądz pocichutku sam namawiał, by szły go bronić, bo on dla nich najlepszy. Rzeczywiście, głupie baby stały przed plebanią mimo deszczu, by pokazać przywiązanie do księdza — ten był dumny z przywiązania ich, a tylko dwaj agitatorzy, podchmieleni, zacierali ręce.

Skutek był do przewidzenia, zgoda i podanie sobie rąk, skrucha i obiecanie nieba, ksiądz tylko pozostał dalej, trochę się tylko uciszył, na jak długo, niewiadomo. W kilka dni znów potem, bo w trzy dni, zdaje się, po owych sądach, zajrzał biedny kaleka, niemowa i głuchy, na plebanię, prosząc pisemnie o wsparcie — młody ksiądz kazał go dziewkom wyrzucić. Kiedy ten zaczął się bronić, ksiądz wyleciał z rewolwerem za nim, zawołał parobka do pomocy i tak zbili biednego, że **krew płynęła potokami.**

Oto obrazek kultury tego człowieka, a episkopat cierpi dalej tego człowieka.

Z ruchu salinarzy w Delatynie. Dnia 17 bm. odbyło się doroczne walne zgromadzenie robotników salinarnych, na którem przewodniczył tow. Kudybyn, sekretarzował tow. Werstler. Odczytano sprawozdanie ze wszystkich poufnych zgromadzeń za rok ubiegły i sprawozdanie kasowe; a mianowicie od 5 marca 1911 roku do 31 grudnia 1911 odesłano do Centrali 598 k. 55 h. Grupa odbyła 14 zgromadzeń, a mianowicie 2 walne, 12 poufnych i założono bibliotekę, która posiada na razie 36 książek partyjnych.

Zgromadzenie jednogłośnie udzieliło zarządowi grupy absolutoryum, następnie przewodniczący udzielił głosu tow. Kuśnierzowi ze Lwowa, który omówił sprawy organizacyjne i sprawy parlamentarne i wskazał, że jedynie tylko organizacya może wywalczyć lepszy byt robotnikom salinarnym z pomocą klubu posłów socyalno-demokratycznych, że nie może być robotnik salinarny poparty ze strony zarządu salinarnego lub Dyrekcyi skarbu. Wskazał na to, że saliny alpejskie są dawno już zorganizowane i mają znacznie lepsze płace, aniżeli saliny galicyjskie, a to z powodu tego, że w salinach galicyjskich jest organizacya za słaba i zaniedbana ze strony samych robotników.

Następnie zabrał głos tow. Kudybyn i wskazał na to, że rok 1911 był bardzo przykry dla tutejszego zarządu grupy z powodu tego, że robotnicy nie płacili regularnie wkładek i często nie przychodzili na poufne zebrania, a w czasie wyborów do parlamentu głosowali na swoich własnych wrogów, a nie na kandydatów socyalno-demokratycznych.

Następnie odbył się wybór nowego zarządu grupy miejscowej, do której weszli: przewodniczący tow. Dmytro Kudybyn, zastępca Jędrzej Pich, kasyer Dmytro Pendorak; do wydziału weszli: sekretarz Wasyl Nebeluk, Józef Antosiak, Lew Kosłyk, Prokop Nebeluk, Dymiańczuk; do komisyi kontrolującej: Andrzej Bachmat, Barak, Rowiński.

Po wyborze zabrał głos tow. Kuśnierz, który wskazał na to, że robotnicy salinarni powinni się starać o fundusz miejscowy, a mianowicie przez jakąkolwiek wkładkę tygodniową lub miesięczną, na co przewodniczący stwierdził, że już dawno napominał towarzyszów do tego i może się uda zaprowadzić ten fundusz w roku bieżącym.

Wkońcu zgromadzenie wybrało dwóch delegatów na konferencyę w Drohobyczu.

Organizacya liczy obecnie 50 członków. Zapomóg robotnikom chorym w r. 1911 wypłacono 48 k. 60 h.

Wybuch nafty w Drohobyczu. Dnia 20 b. m. w nocy eksplodował zbiornik benzynowy w państwowej fabryce nafty. Ogień trwał 3 dni. Spłonęło 300 wagonów nafty wartości 210.000 k., 200 wagonów benzyny wartości 200.000 k. i 3 zbiorniki ropy wartości 90 tysięcy koron. Szkoda (ubezpieczona) wynosi pół miliona koron. Wybuch nastąpił wskutek eksplozyi gazów. Żadnego wypadku w ludziach nie było.

Ludowiec złodziejem. Źle się dzieje w państwie ludowcowem. Prezes stronnictwa ucieka przed wyrokiem z sali sądowej, przywódca zaś ludowców na Śląsku, Friedel, dyrektor Banku rolniczego w Frysztacie, kradnie 86.000 koron i ucieka do Ameryki. Friedel kandydował z ramienia ludowców w 1907 r. przeciw tow. Regerowi w okręgu frysztackim. Tak skończył wróg socyalizmu, autor obrzydliwych paszkwilów na ruch robotniczy.

Katastrofa w kopalni w Jaworznie. Onegdaj z powodu wadliwego podstęplowania zawaliło się sklepienie i kamień przywalił 4 górników: Kulczyka, Kasprzyka, Kornasia i Hacusia, zabijając ich na miejscu. Winę ponosi dyrekcya, która żałowała drzewa na podstęplowanie, robiąc oszczędności na życiu górników.

Dnia 31 marca 1911 r. o godz. 9 rano

odbędzie się w Drohobyczu w sali hotelu Dependence-Bristol

II. Krajowa Konferencya Salinarzy.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie. 2. Wybór prezydyum i komisyi weryfikacyjnej. 3. Organizacya i agitacya — refer. tow. St. Zakrzewski. 4. Salinarze a parlament — ref. tow. poseł Moraczewski. 5. Wnioski i interpelacye

---

Baczność prenumeratorzy!

Kto najdalej do 3 kwietnia prenumeraty nie nadeszle, temu pisma nie wyszlemy.

Wszystkich kolporterów i biura prosimy, by zwroty niesprzedanych egzemplarzy przysyłali wraz z dodatkami. Zwroty „Prawa Ludu" bez dodatków nie będą uwzględniane.

Administracya.

FELIETON

FRANCISZEK PIĘTAK.

MATUS »SIEROTKA«.

POWIEŚĆ.

Matus myślał przez chwilę, jakby myśli zbierał, a potem tak zaczął:

— Socyaliści mówią tak, że na świecie jest źle i niesprawiedliwie. A źle i niesprawiedliwie dlatego, że są na świecie bogaci i biedni, są tacy, którzy nic nigdy nie pracują i mają wszystko, czego dusza zapragnie i są tacy, którzy całe życie ciężko pracują, jak nieprzymierzając ten koń i nie mają nic, prócz wiecznych trosk i nędzy. Źle i niesprawiedliwie jest dlatego, że ci biedni, których są miliony, muszą pracować na tych bogatych, którzy nic nie pracują, a których jest tylko garstka. Źle i niesprawiedliwie jest dlatego, że właśnie ta garstka bogatych rządzi tymi ogromnymi milionami biednych chłopów i robotników. A rządzi tak, aby im było jak najlepiej, a chłopi i robotnicy obchodzą ich tyle, co nas obchodzi wczorajszy dzień. Panowie, magnaci, bogaci fabrykanci powiadają, że oni są czemś wyższem od chłopa i robotnika, że to już Pan Bóg od początku świata tak urządził, aby oni jedli, pili, hulali bez pracy, a chłop i robotnik o głodzie i chłodzie na nich pracował. Powiadam wam, sąsiedzi, że są to prawdziwe pijawki, które ssą z nas krew od kolebki do grobu. Posłuchajcie!

Państwo utrzymują obywatele. A obywatelem jest tak pan, jak i chłop, tak robotnik, jak i fabrykant. Konstytucya, jaką mamy w Austryi, powiada, że wszyscy obywatele są wobec prawa równi, że niema uprzywilejowanych, ani nieuprzywilejowanych. A tymczasem, jak się dzieje? Po sprawiedliwości np. powinno być tak, że im kto jest bogatszy, tem więcej powinien płacić podatku na rzecz panstwa, im kto biedniejszy, tem mniej. Czy nie tak?

— Zupełnie słusznie! — odpowiedziano chórem. I pewnie tak jest?

— Jest zupełnie przeciwnie — odpowiedział Matus. — Bogaci panowie, fabrykanci, ci wszyscy, którzy mają pieniądze, urządzili się tak, że właśnie najwięcej na państwo płacą chłopi i robotnicy, a najmniej oni.

Podatki, jakie płacimy na państwo, są dwojakie: bezpośrednie i pośrednie. Bezpośrednie są to te podatki, które płacimy rządowi w gotówce, n. p. podatek gruntowy i domowy. Otóż n. p. takiego podatku gruntowego chłop płaci stosunkowo o wiele więcej, aniżeli pan.

— Jak to może być? — zapytał się Bartek. — Przecież pan ma więcej pola, to musi więcej płacić.

— Pewnie, że płaci więcej — odpowiedział Matus — ale nie płaci tyle, coby płacił wtedy, gdyby była sprawiedliwość na świecie. Pokażę wam to na jednym przykładzie. W jednej wsi koło Oświęcima ma dwór jedna bogata księżna. Otóż w jej lesie, czy koło lasu, miał chałupinę pewien biedny wyrobnik. Tej babie nie podobało się to, nie chciała, aby jej chłop śmierdział, mówi więc raz do niego: „Słuchaj, chłopie! Dam ci dwa morgi pola i drzewa na chałupę, a wynieś mi się stąd!“ Chłop się zgodził. Wziął te dwa morgi, wystawił sobie chałupkę i usunął się z przed jej pańskiego nosa. Kiedy przyszło płacić podatek gruntowy, a te dwa morgi stały jeszcze zaintabulowane na księżnę, zapłacił ów chłop 90 centów, czyli po 45 centów z morga. Na drugi rok, kiedy intabulacya przeszła na niego, zapłacił z tych samych dwóch morgów 24 kor., czyli po 12 kor. z morga.

— No, i popatrzcie się, a to ci dopiero! — zakrzyknęli wszyscy z oburzeniem.

— Ileżby więc — mówił dalej Matus — musiała płacić ta księżna podatku ze swego gruntu, gdyby tak płaciła po 12 kor. z morga, jak ów chłop!

— To łajdactwo! — zawołał Józef.

— Bo to tylko jedno? — uśmiechnął się Matus. — Widzicie więc, jaka jest sprawiedliwość. A przecież trzeba wam wiedzieć, że panowie przy znoszeniu pańszczyzny pozabierali sobie grunta najlepsze, a chłopom dali najgorsze. Chłop może mieć pole złe, piaszczyste, nieurodzajne, ale mu je zapiszą do 1 lub 2 klasy; panu, który ma pole jednem słowem wyborne, zapiszą do 5 i 6 klasy. Jeśli się panu nie urodzi w polu, jeśli grad wybije lub woda zaleje, to rząd zaraz śpieszy mu z pomocą. I podatek mu odpisze i jeszcze da mu zapomogę. Ale chłopu, żeby mu się ziarnko na polu nie urodziło, to nic nie da. Chłop musi zapłacić podatek, bo to jest chłop, a nie pan.

Albo z takim podatkiem domowym, myślicie, że jest inna historya? Panowie mają wspaniałe pałace, a w nich dziesiątki pokoji pięknych i wygodnych, a nie płacą z nich ani halerza. Ty chłopie masz jednę izbę maleńką, ciasną, ciemną, a musisz z niej płacić po 3, 4 i 5 koron na rok. Chcesz, czy nie chcesz, musisz zapłacić, bo inaczej zedrą z ciebie ostatnią koszulę, a gdybyś i koszuli nie miał, to ci i tę chałupinę sprzedadzą.

— Oj, prawda, prawda... — westchnęli wszyscy.

— Po miastach jest taka ustawa, że jeżeli właściciel kamienicy nie ma z niej dochodu 160 koron miesięcznie, nie płaci żadnego podatku. Chłop nie ma ze swej izdebki ani centa dochodu, płaci podatek, płaci za to tylko, że mieszka.

— A to ładnie... — mruknął Franek.

— Gorzej jednak jeszcze, niż z tymi podatkami bezpośrednimi, ma się sprawa z podatkami pośrednimi. Tu wyzysk chłopa i robotnika okazuje się w całej pełni. To już nie są podatki, to już zwykły rozbój, zwykła kradzież naszego ciężko zapracowanego grosza. Historya z tymi podatkami jest taka. Państwo z roku na rok potrzebuje coraz to więcej pieniędzy, — na co, to wam później opowiem. Ale skąd tych pieniędzy wziąć? Rząd i panowie wiedzą dobrze, że nie można tych pieniędzy brać od chłopa i robotnika przez podwyższenie podatków bezpośrednich, czyli w gotówce. Bo chłopi i robotnicy nie wytrzymaliby, gotowiby się jeszcze zbuntować, a wtedy biedaby była z nimi.

— Przyjdzie jeszcze na nich czas! — mruknął jeden ze słuchaczy.

— Że przyjdzie, to pewna — odrzekł na to Matus — przyjść musi, ale o tem potem, a teraz wracajmy do rzeczy. Rząd urządza się pod tym względem bardzo sprytnie. Myśli sobie tak: „Ponieważ ty chłopie i robotniku nie mógłbyś mi dać pieniędzy, jakich potrzebuję, w gotówce, dlatego dasz mi je w inny sposób tak, że nawet tego nie zauważysz“. Na wszystkie więc rzeczy, jakie są nam do życia koniecznie potrzebne, nakłada rząd ogromne opłaty. Cukier, nafta, kawa, herbata, płótno, sukno, skóra — słowem wszystko, czego używamy, bez czego obejść się nie możemy, jest obłożone wysokimi podatkami. — Robi to w bardzo prosty sposób. Mówi do fabrykantów, właścicieli gorzelń, browarów, rafineryi cukru, nafty, bogatych kupców tak: „Od każdego kila wyrobionego cukru, litra nafty, wódki, piwa będę od was brał tyle a tyle podatku; od każdego kila kawy, herbaty, od każdej maszyny, słowem od wszystkiego, co przychodzi z obcych krajów, będę brał taką a taką opłatę, czyli cło na granicy. A wy róbcie z tem, co się wam podoba“. — Oczywiście, panowie ci, którzy te rzeczy wyrabiają, lub którzy niemi handlują, ściągają potem z kupujących i te opłaty, jakie rządowi złożyli — no i swój zarobek. Bo przecież ze stratą sprzedawać nie będą. Jasną jest więc rzeczą, że przez te opłaty i cła, czyli właśnie przez te podatki pośrednie wszystko niesłychanie drożeje; a ponieważ te podatki pośrednie nigdy się nie zmniejszają, lecz przeciwnie są co roku coraz wyższe, dlatego też i wszystko, co kupujemy, jest z roku na rok coraz droższe. Kroku, bracie, nie robisz, abyś nie płacił tego podatku pośredniego. Gnębi cię on na każdym kroku, prześladuje cię w każdej chwili.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ze świata.

Drugi dreadnought austryacki. Dnia 21 b. m. spuszczono w Tryeście na wodę drugi dreadnought austryacki „Tagetthoff“. „Chrztu“ okrętu dokonał proboszcz marynarki Korsic, „błogosławieństwa“ okrętowi udzielił apostolski wikary polny Bjelik. Ładna idyla militaryzmu i klerykalizmu. 120 milionów koron ściągniętych w podatkach z krwawicy chłopa i robotnika pływa już po wodzie. Równocześnie prawie spuszczony na wodę, angielski okręt „Ajax“ kosztował tylko 50 milionów koron, nasz dreadnought kosztuje 60 milionów koron, gdyż nasi fabrykanci są o 10 milionów koron większymi „patryotami“ od angielskich. Klerykalizm, militaryzm i kapitalizm — oto trzy filary wyzysku i nędzy mas ludowych.

NADESŁANE.

Jeśli Pan cierpi

I. Na reumatyzm
II. Na podagrę
III. Na nerwobóle
IV. Na ból głowy
V. Na ból zębów
VI. Na suche bóle
VII. Na kłucie w boku
VIII. Na kurcze w nogach lub rękach
IX. Na bezwładność w rękach lub nogach
X. Na silne umęczenie po ciężkiej pracy itd.

radzimy jaknajusilniej używać **tylko nacierania** znane pod nazwą prawnie ochronioną

ICHTOMENTOL

(prawdziwy tylko z plombą), gdyż jest to **jedyne smarowanie**, które szybko i pewnie skutkuje a **1000** świadectw lekarskich i 17.600 podziękowań od wdzięcznych odbiorców, potwierdzają, że ICHTOMENTOL nawet tam pomaga, gdzie inne środki były bez skutku. — Prawdziwy Ichtomentol z plombą należy sprowadzić tylko wprost

z fabryki i apteki Szymona Edelmana

w Samborze, Rynek Nr. 30 7.

Wysyła się pocztą prawdziwyichtomentol z opłaconą pocztą (franko) wraz z opakowaniem 5 flaszek za 6 kor., 10 flaszek za 10 kor., 25 flaszek za 23 kor.

W niedziele i święta rzym. katol chtomentolu się nie wysyła.

JAK WYLECZYC REUMATYZM.

KSIĄŻKA, KTÓRĄ WYSYŁAM BEZPŁATNIE WSKAŻE WAM.

Kilka lat temu cierpiałem bardzo na straszny reumatyzm we wszystkich częściach mego ciała. Lekarze i specjaliści tej choroby nic pomódz nie mogli i wielu z nich nawet uznali chorobę mą za nieuleczalną. Wtedy próbowałem korzystać ze środków ogłoszonych w gazetach, lecz i z tych również żadnej korzyści nie otrzymałem, tak dalece, iż już prawie straciłem nadzieję wyleczenia się. Lecz przedtem, aby nie oddać się zupełnie rozpaczy, postanowiłem osobiście zbadać tę chorobę i przyczyny jej z nadzieją iż wtedy zdołam znaleźć środek do leczenia. Po upływie kilkuletniej usilnej pracy zdołałem w końcu wynaleźć środek, który przewyższył wszelkie moje oczekiwania. Co lekarze nie mogli znaleźć dla mnie, sam znalazłem i obecnie jestem zdrów. Poczem zawiadomiłem o odkryciu swem tysiące cierpiących na tę chorobę i oni również teraz wyleczeni zostali.

Z powodu aby wszyscy cierpiący na reumatyzm lub podagrę wiedzieli jak można wyleczyć się z tej choroby, wydałem książkę, w której bardzo wyraźnie opisałem jak można w zupełności wytępić nieprzyjaciela tego z organizmu. Z wielką chęcią gotów jestem wysłać zupełnie bezpłatnie jeden egzemplarz tej ilustrowanej książki każdemu cierpiącemu na reumatyzm lub podagrę. W książce tej wskazane jak łatwo i prędko można u siebie w domu wyleczyć tę chorobę. Nie odkładajcie na chwilę, lecz niezwłocznie napiszcie aby wysłano Wam książkę tę. Napiszcie swe imię, nazwisko i pełny adres na 10 hal. kartce korespondencyjnej i odeślijcie pod następującym adresem: M. E. Trayser, Nr. 161 Bangor House, Shoe Lane. London E. C. England.

Fundusz gwarancyjny z końcem 1910 r. 20,218.170·10 koron.
Stan ubezpieczeń z końc. 1910 r. 132,157.999·19 K, 422.589 osób.

„ALLIANZ“

akcyjne towarz. ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu

przyjmuje pod bardzo dogodnymi warunkami ubezpieczenia na **życie, renty i posagi.**

Zdolni i energiczni zastępcy

zostaną przyjęci w każdem miejscu zachodniej Galicyi za wysoką prowizyą. — Nieobeznanych poucza się najdokładniej. Instrukcye wysyła się bezpłatnie z głównej agencyi

Kraków, ulica Długa L. 11, Józef Dąbrowski
lub z filii towarzystwa Bielsko, ulica Główna L. 1.

CUKRY · CIASTA HERBATNIKI

poleca
Fabryka Herbatników
R. Pieczarki
Kraków, Poselska 15

Zaoszczędzenie pieniędzy!!!



Za K 3·50 śliczny zegarek kieszonk. z łańcuszkiem. 30.000 sztuk kupiłem, dlatego przysyłam śliczny 36-godzinny zegarek srebrny kotwiczny remontoar „Gloria“, szwajc. werk, ładnie wyrytow. koperty, razem z ładnie pozłac. lub posrebrzan. łańcuszkiem, dokładnie idący, za tylko K 3·50. Oprócz tego polecam prawdziwy pozłacany, jak 14-karat. złoto, 36-godz. pierwszej jakości szwajc. kotw. zegarek remont. z pozłac. łańcuszkiem **tylko za 5 Koron.** Za każdy zegarek 3-letnia gwarancya piśmienna. Przesyłka za pobraniem pocztowem.

S. KOHANE, I. szwajcarski dom eksport. zegarków **w KRAKOWIE Nr. 684.**

Nieliczone podziękowania i powtórne obstalunki otrzymałem.
Za niestosow. towar pieniądze napowrót.

P. T. Emeryci i zastępcy wszelkich firm handlowych i asekuracyjnych, jakoteż każda osoba nieposzlakowanej przeszłości mogą otrzymać w każdej miejscowości Galicyi, Bukowiny i Śląska austr. bardzo korzystne, uboczne lub stałe zajęcie. Zgłoszenia: Biuro Działu Bankowego, Kraków, ulica Pędzichów L. 18.



Cud przemysłu!!!

Wskutek większego zakupna, dostarczam po bajecznie taniej cenie

koron 4·60

wyśmienity, płaski z amerykańskiego **złota** doublé, szwajcarski zegarek kieszonkowy, **nie dający się odróżnić** od 14-karatowego złota, z 36-godzinnym, autimagnetycznym werkiem kotwicznym, ze wskazówką sekundową, **3-letnia gwarancya,** wraz z elegancko pozłacanym łańcuszkiem

1 sztuka K 4·60 3 sztuki K 12·90

Takie same niklowe lub ze srebra „Gloria“, w pięknie grawirowanej oprawie wraz ze srebrnym łańcuszkiem

1 sztuka K 3·45 2 sztuki K 6·50

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyłka za pobraniem lub nadesłaniem gotówki. Ilustr. cenniki darmo i opłatnie. **E. Holzer, Kraków Stradom 18/36.**



PO PRACY

znajdzie każdy wszędzie, we fabryce, w warsztacie, także w najmniejszej gminie

stały wielki uboczny zarobek

bez straty czasu i pieniędzy i szczególnych znajomości fachowych. Bez konkurencyi. Wszelkie zgłoszenia i przesyłki pieniężne należy przesyłać do **Kardasch Recic** w Czechach, Centrala: **Józef Brož.**

Północna Ameryka i Kanada

Tania i doskonała przeprawa pasażerów pierwszorzędnymi parowcami

Objaśnienia bezpłatnie.

Reisebureau „Rotterdam“

Maaskade 95. — **Rotterdam (Hollandia).**

Korespondencya polska. Agentów poszukuje się.

Najlepsze czeskie źródło zakupna!

Tanie pierze!



1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K; lepszego K 2·40, najlepszego, białawego K 2·80; białego K 4·— białego puchowego K 5·10; 1 kg. bardzo dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza K 6·40 i 8·—; szarego puchu K 6·— 7·—; białego, dobrego K 10·—; najlepszego brzusznego puchu K 12·—.

Przy odbiorze od 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, 1 pierzyna 180 cm. długa, około 120 cm. szeroka wraz z 2 poduszkami, każda po 80 cm. długa 60 cm. szeroka, napełniona nowem, szarem, bardzo trwałem puszystem pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—, pojedyncze pierzyny K 10·—, 12·— 14·—, 16. Poduszki K 3·—, 3·50, 4·—. Pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13·—, 14·70, 17·80, 21·—. Poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z silnej dymki w pasy 180 cm. długa, 116 cm. szeroka K 12·80, 14·80. — Wysyłka za zaliczką od K 12·— opłatnie. — Zmiana dozwolona, za nieodpowiadające — pieniądze się zwraca.

Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

S. Benisch w Deschenitz Nr 895. Czechy.

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Szewska 13.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania anker Remont. System Roskopf z szwajcar. werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za K. 3·90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem Kor. 4·50. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 10·—. Stalowy damski Remontoir Kor. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·—, Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki złote damskie od K. 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Prenumerujcie i czytajcie

tylko pisma partyjne!



Dla dzieci!

Gdzie w domu są dzieci, gdzie chorzy, potrzebujący łatwo strawnego pożywienia, tam baczyć należy na następujące słowa:

Potrawy mączne, sporządzone według recept Dra Oetkera i wypieczone z dodatkiem

proszku do pieczenia ciast Dr Oetkera

jako spółcześnie najlepszego środka pomocniczego do wypiekania potraw mącznych, mogą śmiało się nazwać najdoskonalszemi odżywkami. Sporządzone w domowej kuchni, zawierają mleko, tłuszcz, mąkę, jaja, cukier, a więc najkonieczniejsze dla ludzkiego organizmu pożywki, w formie łatwo strawnej i — co najważniejsze w bardzo smakowitej. Skutkiem silnego gorąca w rurach ulegają ciałka skrobii zawartej w mące rozpadnięciu, nadmierna ilość wody w mleku paruje, wszelkie bakterye zaś, zwłaszcza mleczne, giną i stają się nieszkodliwemi. Każda gospodyni i matka, robiąc próbę, przekona się o tem naocznie. Książki z receptami darmo. Proszek do pieczenia ciast Dra Oetkera kupić można wszędzie. — Przy zakupnie żądać należy oryg. fabrykatów Dra Oetkera.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.